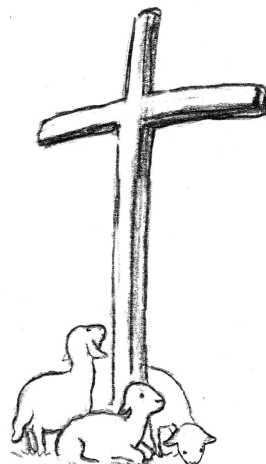


Słowo

małych sióstr



*Dobry Pasterz daje życie swoje za owce.
(Jn 10, 11)*

Drodzy przyjaciele,

Stara opowieść przedstawia nam historię pewnego dziecka, które we śnie zostało przeniesione do krainy diabła!

Widzi tam całą armię nieczystych duchów, planujących jakieś straszne uderzenie w ludzi oraz ich pełne nienawiści spojrzenie. Widzi samego Szatana, czerwonego z wściekłości (tak musiał wyglądać, gdy Pan Jezus na pustyni odrzucił wszystkie jego pokusy). Wreszcie w jednym z pomieszczeń widzi narzędzia używane do kuszenia ludzi: długi sznur – symbol pokus przeciwko czystości, którym rzucają, owijają i unieruchamiają ofiarę; instrument przypominający flet, obraz wszystkich diabelskich wysilków, by rozproszyć ludzi podczas Mszy świętej oraz modlitwy; metalowa sztaba na wszelakie nasze złości i brak miłości bliźniego, które przemieniają nasze serca w kamień; a w kącie mały, bardzo zużyty już kamień. Dziecko śmiało i odważnie zwraca się w stronę diabła: *Do czego służy ten kamień?* Diabeł wybucha śmiechem: *To kamień zniechęcenia, mocno ciężącego w ludzkim sercu! A dlaczego jest tak zużyty* – pyta dalej dziecko. *Ponieważ tego środka używam za każdym razem!*

Drodzy Przyjaciele, komentarz jest chyba zbyt techniczny. Jesteśmy w środku Wielkiego Postu. Ileż to razy ogarniało nas zniechęcenie! *Miejcie ufność, zwyciężyłem świat!* Niech nasz Pan raczy zesłać nam tę rzadką a jak wspaniałą łaskę - niezachwianą w Nim ufność!

Ks. Henri Forestier

Cierpieć z miłością

Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty. (Mt 26, 39)

Pan Jezus jest w Ogrodzie zwanym Getsemani. To tam rozpoczyna się Jego Męka. Nareszcie nadeszła Jego Godzina. Godzina tak bardzo upragniona! Jakaż różnica między Bogiem a człowiekiem! Człowiek zazwyczaj pragnie szczęścia, radości, być może bogactwa,... ale pragnąć cierpienia!? Tak, to prawda, istnieje mała grupka, która naśladuje Pana Jezusa, szaleństwo krzyża.

Pan Jezus wziął ze sobą trzech apostołów: *zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!* (Mt 26, 38) I co? Wszyscy zasnęli. Jaki smutek dla Niego!

Jakże musi cierpieć Syn Boży na widok wszystkich potępionych dusz, które odrzucają Jego miłość, dobroć i miłosierdzie, nie chcą Jego ofiary. Wszystko dla nich uczynił, lecz one zwracają się w stronę piekła. Zszedł z nieba, by otworzyć im wrota wiecznego szczęścia, ale ... one go nie chcą. A teraz Bóg Miłości modli się w samotności, widzi całą przyszłość, wszystkie dusze odwrócone od Jego Serca pełnego miłosierdzia. A przecież Pan Bóg nie musiał nas zbawiać, otwierać nam wrót nieba, cierpieć za nas. Jest szczęśliwy Sam w Sobie i niczego do szczęścia Mu nie brakuje. Jednak Pan Bóg nas kocha...

Syn Boży w czasie Swojej agonii w Ogrodzie Oliwnym widzi wszystko. Widzi wszystkie dusze od początku do końca świata. Wśród nich znajduje i te, które Go bardzo kochają, gdzie może chwilę odpocząć. Na pierwszym miejscu widzi Serce Swej Najświętszej Matki, zaraz za Nią wszystkich świętych, tych znanych i tych ukrytych, których imiona poznamy dopiero w niebie. Te dusze pocieszały Pana Jezusa. Dla nich, Boże cierpienia stały się źródłem łaski i miłości. Jezus Chrystus usłyszał ich modlitwę: *Wszystkie sprawy nasze, prosimy Cię Panie natchnieniem Twoim uprzedzaj, a pomocą wspieraj aby wszelka modlitwa i praca nasza od Ciebie się poczynała i przez Ciebie kończyła.* (Kolekta z Mszy z Soboty Suchych Dni w Wielkim Poście). Syn Boży zwrócił się zaraz w stronę dusz odpowiadających miłością na miłość, zapominających o sobie, mających jeden tylko cel - upodobnić się jak najbardziej do Jezusa Ukrzyżowanego. A wy, do której grupy dusz należycie?

Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprzę samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! (Łk 9, 23) Jezus Chrystus wziął Swoj krzyż z miłością. Pokazał nam, jak należy to czynić. Pewien bardzo cierpiący kapłan Robert de Lageac, tak pisał: *Cierpienie czyni nas mocnymi, jeśli przyjęte jest z miłością.* I kilka wierszy później: *Myslicie, że można kochać, jeżeli się nie cierpiało?...* Boże cierpienie połączone jest z miłością. Nie wystarczy samo cierpienie. Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort mówi nam w swoim Liście do Przyjaciół krzyża: *Bóg nie tyle patrzy na cierpienia, co na sposób w jaki się cierpi. Cierpieć dużo i źle, to cierpieć jak potępiony; cierpieć dużo i odważnie, lecz z złej pobudki, to cierpieć jak męczennik diabła; cierpieć dużo lub mało, ale dla Boga, to cierpieć jak święty.* Kto więc chce... niech bierze swój krzyż. *Niech go niesie, a nie wleczkę za sobą. Niech go nie otrząsa i nie odrzuca, niech go nie ukrywa. (...)* Jesteście członkami Pana Jezusa. *Jaki zaszczyt! Ale jakie i wymagania, cierpieć jak On! Mistrz jest ukoronowany cierniem, a członki chciałyby nosić różaną koronę? Mistrz jest cały zablocony w drodze na Kalwarię, a członki miałyby siedzieć owiane perfumami na tronie? Mistrz nie ma poduszki, by móc wypocząć, a członki miałyby delikatnie wypoczywać w puchach?*



Bierzmy więc nasz krzyż, podążajmy drogą miłości po śladach Najdroższej Krwi naszego Odkupiciela. Te ślady zaprowadzą nas przez Kalwarię do nieba, gdzie wraz z innymi będziemy mogli śpiewać: *Niechaj się już raduje niebian anielski orszak, niechaj się z weselem boskie tajemnice sprawują i niechaj brzmienie zbawiennej trąby ogłosi zwycięstwo tak możnego Króla.* (Exsultet) Jezus Chrystus Ukrzyżowany zmartwychwstał i ten, który niósł swój krzyż z miłości dla

Niego i w Nim, zmartwychwstał razem z Chrystusem.

Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale. (Kol 3, 4)

s. Maria Maksymiliana

Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort – 28 kwiecień



Św. Ludwik urodził się 31 stycznia w 1673 roku w Montfort – La – Cana, w Bretanii jako najstarsze z osiemnastorga dzieci. Jego ojciec był adwokatem w Montfort. Bardzo szybko uwidacznia się apostolskie powołanie chłopca. Często podczas zabawy odchodzi na bok, by wraz z ulubioną młodszą siostrą odmówić różaniec. Jeśli dziewczynka się waha, potrafi ją do tego zachęcić słowami: *Będziesz piękna i wszyscy będą cię kochać, jeśli ukochasz Pana Boga!* Jego serce już w tym czasie zwrócone jest w stronę

Matki Bożej, a nabożeństwo do Tej, którą nazywa *Dobrą Matką* z wiekiem będzie nieustannie się powiększało. W czasie bierzmowania dołącza do swego imienia Ludwik imię Maria, z którym już nigdy się nie rozstanie.

W wieku 12 lat zostaje wysłany przez ojca do Kolegium Jezuickiego w Renes. Okazuje się tam wspaniałym uczniem, a jeszcze lepszym niż w nauce przykładem w pobożności i miłości. Czas mija. Ludwik Maria zaczyna myśleć o kapłaństwie. Na wieść o tym p. Grignion nie ukrywa swego ogromnego niezadowolenia, gwałtownie je synowi okazując. Cierpliwość i łagodność chłopca, zwyciężają w końcu gniew ojca. Szybko zapada decyzja: Ludwik Maria swoje studia teologiczne będzie kontynuował w Paryżu. Obiecano mu nawet miejsce w Seminarium św. Sulpicjusza.

W wieku lat dziewiętnastu, bosy, z węzełkiem zawierającym kilka ubrań i trochę pieniędzy, maszeruje w stronę Paryża. Ale w drodze rozdaje wszystko co posiada, a nawet zamienia się ubraniem z napotkanym biedakiem. Padłszy na kolana składa ślub ubóstwa i całkowitego zdania się na opiekę Najświętszej Maryi Panny, swojej Matki. Od tej pory rezygnuje nawet z rodzinnego nazwiska i nie przedstawia się inaczej jak Ludwik Maria de Montfort, *niegodny niewolnik Jezusa w Maryi*, ponieważ – dodaje – *to Najświętsza Maryja Panna jest Środkiem, którym posłużył się Pan Jezus, by do nas zejść; my także mamy się Nim posłużyć, by dojść do Niego.* Przez Maryję do Jezusa

– to jego dewiza. To Najświętszą Maryję Pannę prosić będzie o wszelką łaskę, siłę i powodzenie w apostołacie.

Gdy przybył do Paryża, osoba, która miała mu pomóc dostać się do Seminarium św. Sulpicjusza, ledwie go rozpoznaje i w rezultacie woli zaprowadzić do seminarium dla biednych. W tym samym roku 1693, nadchodzi głód, który zmusza jego dobrodziejkę do zaprzestania opłacania pensjonatu. Aby zarobić niezbędną sumę pieniędzy, św. Ludwik trzy – cztery razy w tygodniu czuwa nad zwłokami. Wkrótce - ciężko chory - trafia do szpitala. Z powodu wielkiego wyczerpania jest bliski śmierci. Ale on sam nieoczekiwanie ogłasza, iż zostanie uzdrowiony i rzeczywiście, kilka dni później jest już w seminarium.

5 czerwca 1700 roku w wieku 27 lat zostaje wyświęcony na kapłana. Pragnie być misjonarzem w Kanadzie. Niestety jego kierownik duchowy odwodzi go od tego zamiaru, w związku z czym zaczyna swój apostołat w Nantes. W latach od 1705 do 1716 głosi w Poitou, w Bretanii, w Anjou, a najczęściej w Aunis ponad 200 misji, które przynoszą wspaniałe owoce. Nie szczędzi wysiłków ani umartwień, pieszo przemierza drogi z południa na północ, z zachodu na wschód, nieustannie nosząc włosienicę i pas z żelaznego łańcucha. To niesłychane dzieło pełni wśród wielu doświadczeń i różnego rodzaju prześladowań.

W Poitiers zostaje kapelanem głównego szpitala. Całkowicie poświęca się reorganizacji domu, gdzie poznaje Marię Ludwikę Trichet, z



którą w 1703 roku zakłada Zgromadzenie Córek Mądrości. Niestety, wielki sprzeciw stawiany wprowadzonym reformom zmusza Świętego do opuszczenia szpitala. Udaje się do Paryża, do szpitala Salpêtrière założonego niegdyś przez św. Wincentego a Paulo. Wypędzony również stamtąd, około roku spędza w bardzo ubogim miejscu. Korzysta z tej samotności, by się modlić i rozmyślać. Najprawdopodobniej w tym czasie napisał *Miłość Przedwiecznej Mądrości*. Następnie arcybiskup Paryża powierza mu delikatną misję zreformowania

pustelników z Mont – Valérian. Ale ubodzy z Poitiers wysyłają prośbę, która zwraca im ich kapelana... na jakiś czas tylko, gdyż po roku znowu zmuszony jest do odejścia. Opuszcza więc szpital i zaczyna głosić w mieście i okolicach misje. Lecz jego sukces zdaje się budzić zazdrość w sercach tych, których biskup darzy swoim zaufaniem. W wyniku intryg, na początku Wielkiego Postu 1706 roku, dostaje zakaz głoszenia misji na terenie diecezji Poitiers.

Św. Ludwik Maria wyrusza więc w pielgrzymkę do Rzymu. 6 czerwca 1706 roku zostaje przyjęty na audiencji przez Papieża Klemensa IX. Św. Ludwik prosi o pozwolenie wyjazdu na misje, lecz papież daje mu krzyż, mianuje go misjonarzem apostolskim i nakazuje wracać do Francji, która jest wystarczająco wielkim polem apostołatu. Ojciec Święty akceptuje jego metody: odnowienie chrześcijańskiego ducha poprzez odnowienie obietnic Chrztu Świętego. Po powrocie św. Ludwik uczestniczy w rekolekcjach na górze Mont – Saint – Michel, a następnie dołącza do grupy kilku misjonarzy z Bretanii. W ciągu kilku miesięcy razem z nimi głosi misje w wielu miastach i miasteczkach diecezji: Saint – Malo i Saint – Briec, w tym także w swoim rodzinnym mieście Montfort, a także w Chèze, gdzie odnawia zrujnowaną starą kapliczkę.

Najczęściej przebywa w biednych dzielnicach, gdzie organizuje dożywianie najuboższych. Po kilku miesiącach współpracy opuszcza grupę misjonarzy. Kolejny rok spędza w Saint – Lazare, wśród lasów w Montfort – La – Cana wraz z dwoma braćmi zakonnymi.

W połowie roku 1708 wyjeżdża do Nantes, gdzie przez dwa lata głosi bardzo owocne misje. To tam zaczęto go nazywać „dobrym ojcem Montfort”. Dba o zachowanie dobrych owoców misji poprzez zakładanie różnych bractw i stowarzyszeń. Po zakończonych misjach stawia Kalwarię jako ich niezatarte wspomnienie. W Pontchâteau z pomocą kilku tysięcy osób, buduje przeogromną Kalwarię. W przeddzień ceremonii jej poświęcenia, biskup dowiaduje się o nakazie zniszczenia tego dzieła. Wzywa więc św. Ludwika i każe mu wszystko odwołać. Święty udaje się na miejsce i tak mówi to zgromadzonego ludu: *Stawiamy krzyże w naszych sercach, to dla nich najlepsze miejsce!* Kilka dni później biskup wyrzuca go ze swojej diecezji. Jak zawsze pełen pokory idzie dalej siać dobre ziarno w innych miejscach.



Tylko biskup z La Rochelle obdarza go czcią i zaufaniem. Zaprasza go do głoszenia misji na terenie swojej diecezji. Na tym „protestanckim targowisku” misjonarz odnosi ogromne apostolskie sukcesy, przez co ściąga na siebie złość heretyków. Trzy razy układano plan jego zabójstwa. Raz prawie udało się im go otruć. Uniknął śmierci dzięki natychmiastowej pomocy. Niestety trucizna zmniejszyła jego siły i skróciła życie.

W przerwach między misjami powstają: *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, Tajemnica Maryi, List do Przyjaciół Krzyża* oraz reguła życia Towarzystwa Maryjnego (rodzina misjonarska) i Córki Mądrości, a także liczne kantyki, używane w czasie misji, układane do

popularnych melodii.

Głoszone przez św. Ludwika misje wywarły ogromny wpływ szczególnie na mieszkańców Vandei. To bez wątpienia zasługa głoszonych przez świętego misji, że ludność tego regionu 80 lat później potrafiła tak odważnie przeciwstawić się głoszonym przez rewolucjonistów tezom antykatolickim.

W 1716 roku wycieńczony przez pracę i chorobę, udaje się do Saint – Laurent – sur – Sèvres. Głosi tam swoją ostatnią misję. Zamieszkuje strych, którego jedyne umeblowanie stanowi snopek siana i narzędzia pokuty. Św. Ludwik zapada na zapalenie płuc, które szybko doprowadza go do bardzo złego stanu. Przygotowuje się więc na śmierć. 28 kwietnia prosi o swój krucyfiks, bierze go w ręce i z rozpromienioną twarzą intonuje pierwszą zwrotkę jednego ze swoich kantyków: *Chodźmy drodzy przyjaciele, chodźmy do raj!* Chwilę potem umiera. Ma zaledwie 43 lata.

Marie Cartier

W krainie siostr



Wtorek 10 lutego: zwiedzamy Paryż. Wchodzimy do kościoła Księży Lazarystów, gdzie znajduje się relikwiarz z ciałem św. Wincentego a Paulo. Prosimy naszego Świętego Patrona o laski nam potrzebne.

Przyjęte jednogłośnie: to Święty Proboszcz z Ars będzie nam towarzyszył w lekturze przy stole w czasie Wielkiego Postu.

W czasie pięknej pogody sadzimy lilie i mieczyki, by za jakiś czas upiększyć nimi ołtarz w naszej kaplicy.



18 lutego Pan Bóg powołał do Siebie p. Henryka de la Brunetière. Prosimy o modlitwę za duszę naszego dobroczyńcy, organisty z kościoła w Courtalain, który nas tak mile i wielkodusznie przyjął. Niech nasz Pan wynagrodzi mu jego wierność i poświęcenie.



List do Przyjaciół Krzyża (fragmenty)

Oto dwa obozy każdego dnia istniejące: jeden Jezusa Chrystusa i drugi świata. Ten, naszego miłego Zbawiciela znajduje się na prawo, ze wspinającą się, ciasną drogą, jak nigdy dotąd zacieśnionego przez korupcję tego świata. Dobry Mistrz jest na przedzie, idzie boszo z koroną cierniową na głowie, cały zakrwawiony, niesie ciężki krzyż. Tylko mała garstka podąża za Nim, lecz najbardziej waleczna, ponieważ prawie nie słyhać Jego delikatnego głosu wśród światowej wrzawy; albo brakuje odwagi, by Go naśladować w Jego ubóstwie, cierpieniach, upokorzeniu oraz innych krzyżach, które będąc na Jego służbie, na pewno trzeba będzie każdego dnia nieść.

Na lewo jest obóz diabła, liczniejszy, wspanialszy i okazalszy, przynajmniej pozornie. Najpiękniejsi świata tam pędzą; gniotą się, choć droga jest szeroka, tak szeroka jak nigdy jeszcze nie była dzięki tłumom przepływającym przez nią niczym potok; są spowite kwiatami, przepelnione przyjemnościami i zabawą, pokryte złotem i srebrem. (...) Pamiętajcie, że Pan Jezus na was patrzy i każdemu z was mówi: *Oto prawie wszyscy opuścili Mnie na tej królewskiej drodze krzyża. Ślepi wyznawcy bożków drwią z Mojego Krzyża jak z jakiegoś szaleństwa, uparci Żydzi gorszą się jakby czymś straszonym; heretycy łamią go i niszczą jak jakąś rzecz godną pogardy. Ale, czego nie mogę mówić bez łez w oczach i straszego bólu serca, to, że Moje dzieci, które wychowałem na własnym tonie, które uczyły się w Mojej szkole, członki Mego Ciała ożywione Moim Duchem, opuszczają Mnie i prześladują, stając się wrogami Mego Krzyża! Czy i wy chcecie Mnie opuścić uciekając przed Moim Krzyżem jak ludzie światowi podobni w tym do antychrysta? Chcecie żyć w zgodzie z dzisiejszymi czasami, drwić z ubóstwa Krzyża, gonić za bogactwem; unikać cierpienia Krzyża, by odnaleźć przyjemność; nienawidzić upokorzenia Krzyża, by ubiegać się o zaszczyty? Mam wielu przyjaciół tylko na pozór, którzy głoszą, że Mnie kochają, a w głębi nienawidzą Mnie, gdyż nie kochają Mojego Krzyża; mam dużo przyjaciół przy stole, lecz mało przy Krzyżu.*

(...) Przyjaciele Krzyża, uczniowie Boga Ukrzyżowanego, tajemnica Krzyża (...) to wielka tajemnica, życ którą powinniście nauczyć się w szkole Jezusa Chrystusa, i tylko w tej szkole. (...) Jedynie Jezus Chrystus może nauczyć was zasmakować w tej tajemnicy przez Swą zwycięską łaskę.

Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort